

Piotr KRYCZKA

DYLEMATY ŚWIADOMOŚCI POLITYCZNEJ POLAKÓW

Polska świadomość polityczna jest, ogólnie rzecz biorąc, zorientowana defensywnie, obronnie. Jej siłą jest trwanie i uznanie dla trwania [...]. Niezwykle ważne w niej miejsce zajmuje wierność ideom, w małym natomiast stopniu jest zorientowana na sukces; nie wykształciła ona w dostatecznym stopniu dynamizmu tak charakterystycznego dla wielu społeczeństw.

UWAGI WSTĘPNE

„Drugie polskie przedwiośnie” – kategoria odwołująca się do powieści Żeromskiego z 1924 roku – bezpośrednio odnosi się do świadomości politycznej Polaków. Podobnie jak sześćdziesiąt lat temu, tak i obecnie stawia się wiele podstawowych pytań dotyczących organizacji państwa, roli instytucji organizujących życie zbiorowe, uczestnictwa lub absencji w życiu publicznym. Większość z nich stawia w polu uwagi stan umysłów, traktując go jako realnie istniejącą rzeczywistość w myśl zasady, że świadomość jest też rzeczywistością.

Opracowanie tego tematu napotyka wszakże dwie podstawowe trudności. Jedna z nich łączy się z wieloznacznością określenia „świadomość polityczna”, druga zaś z faktem, że w Polsce – podobnie jak w innych krajach Europy Środkowo-Wschodniej – stan badań nad świadomością polityczną często nie wykracza poza pewne propozycje metodologiczne, a badania empiryczne prowadzone są w ograniczonym zakresie bądź też ograniczają się do postulatów¹.

Spośród kilku propozycji terminologicznych dla celów tego opracowania przyjęto propozycję Marii Boruckiej-Arctowej, która przez świadomość polityczną rozumie „wiedzę oraz ustosunkowanie się społeczeństwa (w całości lub jego określonych kręgów, a także jednostek) do polityki, przy czym to «ustosunkowanie się» sprowadza się do ocen i postaw wobec celów i zasad życia politycznego i instytucji je regulujących oraz ewentualnych postulatów dotyczących zmian tych zasad”². Przejawia się ona w postaci swoistego rozumienia, wartościowania czy ujmowania instytucji i zasad życia politycznego w kategoriach praw i obowiązków jednostek i grup społecznych, często

¹ M. Borucka-Arctowa, *Świadomość prawna a planowane zmiany społeczne*, Wrocław 1981, s. 156; *Co nam zostało z tych lat... Społeczeństwo polskie u progu zmiany systemowej*, red. M. Marody, Londyn 1991.

² Borucka-Arctowa, dz. cyt., s. 160.

funkcjonujących jako określone stereotypy, tj. skrótowe, uogólnione i uproszczone obrazy rzeczywistości politycznej, zabarwione sądami wartościującymi.

Polską świadomość polityczną – podobnie jak świadomość innych narodów – cechuje eklektyzm, wielość poglądów i idei, przede wszystkim zaś świadomość wielu dylematów, przed którymi stawała w przeszłości i staje obecnie.

Odmiennność polskiej świadomości politycznej w stosunku do świadomości innych narodów polega na tym, że jej podstawowe zręby ukształtowały się w okresie, kiedy Polacy nie mieli własnej państwowości. Naród pozbawiony możliwości stanowienia o sobie jest szczególnie podatny na różnego rodzaju mity, w nich szuka swojej tożsamości i w nich lokuje swoje aspiracje. Rozbiory stanowiły niewątpliwie wstrząs dla ówczesnych i przyszłych elit politycznych, które stawały przed problemem wypracowania określonej wizji i programu przetrwania narodu i odzyskania niepodległości. Wytworzyły one trzy tradycje.

TRZY TRADYCJE POLITYCZNEGO MYŚLENIA

Wszystkie trzy powstawały równolegle, warunkowane były rozwojem sytuacji politycznej i społecznej, nierzadko się wzajemnie przenikały. Są to: tradycja staszicowska, zwana także tradycją pracy organicznej, tradycja kościuszkowsko-napoleońska, określana zamiennie tradycją niepodległościową lub romantyczną, i wreszcie tradycja lojalistyczna, o której pisze się w podręcznikach historii, natomiast nader rzadko i raczej wstydliwie obecna jest w publicystyce politycznej.

Tradycja pracy organicznej wiązana jest jednoznacznie z osobą jej głównego ideologa Stanisława Staszica (1755-1826), jednego z najwybitniejszych przedstawicieli polskiego Oświecenia, uczonego, filozofa, duchownego, przyrodnika, działacza i publicysty politycznego. Jest on autorem znanego powiedzenia: „paść może naród wielki, zniszczyć – tylko nikczemny”. Kiedy zabrakło państwa, drogą do zachowania polskości miał być zarysowany w 1805 roku program rozwoju nauki oraz działalność gospodarcza. Sam Staszic rozwinął na szeroką skalę działalność organizatorską w dziedzinie nauki i oświaty (utworzył Towarzystwo Przyjaciół Nauk, współorganizował Uniwersytet w Warszawie) oraz działalność gospodarczą (odkrył złoża węgla w rejonie Dąbrowy Górniczej i zainicjował budowę kopalni). Jest również uważany za prekursora spółdzielczości chłopskiej³.

Koncepcja ta, oparta na zasadzie racjonalnego myślenia, nie została zinternalizowana w polskiej świadomości politycznej jako główna orientacja w

³ Por. A. Bocheński, *Rzecz o psychice narodu polskiego*, Warszawa 1986, s. 16-17.

dużej mierze ze względu na rozwój wypadków historycznych, które niebawem nastąpiły. Przedtem jednak Tadeusz Kościuszko (1746-1817), opromieniony sławą naczelnika insurekcji z 1794 roku, już w 1800 roku sformułował program odbudowy państwa na drodze walki zbrojnej. Jak się wydawało – wówczas mało realny. Koncepcja ta wszakże już w roku 1807 została uwieńczona powodzeniem, kiedy to za sprawą Napoleona i walczących u jego boku legionów polskich zostało na siedem lat odbudowane na obszarze jednej piątej części dawnego terytorium państwo polskie pod nazwą Księstwa Warszawskiego. Wydarzenie to miało kolosalne znaczenie przynajmniej w dwóch wymiarach. Po pierwsze, umiędzynarodowiło tzw. sprawę polską i pozwoliło na utrzymanie namiastki własnego państwa – Królestwa Polskiego. W drugim niejako planie, wytworzyło ono wiarę, że każde działanie zbrojne – i tylko działanie zbrojne – jest skuteczną drogą do odzyskania niepodległości. Epopeja napoleońska zadała poważny cios racjonalnemu myśleniu Polaków i legła u podstaw powstania innej – konkurencyjnej wobec koncepcji Staszica – tradycji politycznego myślenia, zwanej *tradycją romantyczno-niepodległościową*. Tworzyła przeświadczenie, że walka zbrojna, zryw powstańczy mają znaczenie rozstrzygające w walce o niepodległość. Epizod zaś głównodowodzącego armią polską księcia Józefa Poniatowskiego, który osłaniał odwrót wojsk napoleońskich i zginął wierny cesarzowi do końca – tworzył legendę, w której takie wartości, jak wierność, honor żołnierski, poświęcenie dla idei, w tym cierpienie i poświęcenie swojego życia, zyskały rangę najwyższą⁴.

Równolegle z tymi dwoma sposobami politycznego myślenia już w pierwszej ćwierci ubiegłego stulecia zarysowała się wyraźnie trzecia orientacja określana mało precyzyjnie jako *lojalistyczna*. Miała ona sprzyjający okres zaraz po 1815 roku. Deklarowała unikanie spierć z zaborcami, uważając, że przyczyni się to nie tylko do utrzymania status quo, ale do rozszerzenia autonomii. Najbardziej znanymi przedstawicielami tej orientacji byli w Królestwie Polskim przez pewien czas Adam Czartoryski (1770-1861), Franciszek K. Drucki-Lubecki (1778-1846), w Wielkim Księstwie Poznańskim jego namiestnik Antoni Radziwiłł (1775-1833), a w Rzeczypospolitej Krakowskiej prezes Senatu Stanisław Wodzicki (1759-1843). Mimo znacznych niekiedy różnic, cechą wyróżniającą wówczas tę orientację była lojalność „za coś”: za większą samodzielność, za dodatkowe przywileje. Tę linię próbował kontynuować później Aleksander Wielopolski, autonomiści galicyjscy z A. Gołuchowskim czy wreszcie krakowscy Stańczycy przez ponad czterdzieści lat poprzedzających pierwszą wojnę światową.

Ale dziewiętnastowieczna historia naszego narodu zna i inną wersję tej orientacji: lojalność „za nic” – za zwykłe przetrwanie. Taki bowiem charak-

⁴ Tamże.

ter ma adres poddańczy sejmu galicyjskiego z grudnia 1866 roku ze słowami: „Przy Tobie Panie stoimy i stać chcemy”, oraz lojalistyczne memoriały ślone do cara po powstaniu styczniowym, w tym bardzo głośny adres zainicjowany przez Zygmunta Wielopolskiego w 1875 roku podpisany przez ośmiuset notablów Królestwa, zabarwiony akcentami słowianofilskimi. Kazimierz Krzywicki zaś głosił ideę pogodzenia się z Rosją bez stawiania jakichkolwiek warunków.

Były okresy, kiedy orientacje te wzajemnie się przenikały, szczególnie lojalizm z pracą organiczną, a praca organiczna z nurtem niepodległościowym.

Wielka literatura romantyczna XIX wieku stawiała się częścią polskiej świadomości politycznej. Propagowała model romantyczno-niepodległościowy i jego wartościami zapładniała umysły i serca Polaków. *Oda do młodości* A. Mickiewicza stała się „manifestem kolejnych pokoleń narodu walczącego o wolność”, przeciwstawiała „mędrca szkiełko i oko” – „czuciu i wierze”, które zdolne są objawić niedostępną dla rozumu duchową naturę świata, a hasło „rozumni szalem” miało zastąpić „mędrca szkiełko i oko”. Z kolei *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, stanowiące dla wielu pokoleń swoisty katechizm politycznego myślenia, apoteozowały cierpienie dla idei, a Polskę określały jako umęczonego Chrystusa narodów. Literatura ta krytykowała oportunizm, konformizm polityczny i moralny, wносиła do świadomości narodowej takie jakości, jak: poczucie spójni narodowej, gotowość do ofiar, olbrzymi ładunek emocji i uczuć patriotycznych. Do panteonu bohaterów narodowych wprowadzała nie uczonych, a wojowników i poetów⁵.

Kiedy po kolejnym nieudanym powstaniu (1863) pojawiły się próby reorientacji polskiej świadomości politycznej, przez skierowanie jej na naukę i sukcesy w dziedzinie gospodarczej, głównie za sprawą pozytywistów, nie zyskały one akceptacji i szerszego uznania społecznego, a to dlatego, że pozytywiści polscy za miernik nowoczesności uznali tezy darwinizmu. Siłą rzeczy angażowali się w walkę z Kościołem, a niewątpliwie najwybitniejszy polski pozytywista Aleksander Świętochowski, zwany „polskim Voltaire'em”, uwikłał się w tę walkę w sposób niemal ostentacyjny. Sprawilo to, że pozytywistom nie udało się zdobyć ani szlachty, ani duchowieństwa, nie mówiąc o chłopach i tworzącej się klasie robotniczej⁶.

Z kolei literatura okresu pozytywizmu, nawet jeśli stawiała na porządku dziennym sprawy gospodarcze i oświatę, nader często odwoływała się do wątków romantyczno-niepodległościowych i propagowała kult ofiary dla Ojczyzny. *Lalka* B. Prusa czy *Trylogia* H. Sienkiewicza do dziś zdają się w

⁵ Tamże, s. 23.

⁶ Tamże, s. 42.

jakiejś mierze wpływać na polską świadomość poprzez szeroki krąg czytelników, a także widzów filmowych wersji tych dzieł.

Ze wszystkich ziem polskich jedynie na terenie zaboru pruskiego gospodarka stała się orężem w walce o przetrwanie polskości. Polskie instytucje gospodarcze, kulturalne i oświatowe, nazwiska D. Chłapowskiego, K. Marcinkowskiego, H. Cegielskiego czy ks. P. Wawrzyniaka stały się symbolami tego modelu, ale terytorialny zasięg ich oddziaływania ograniczył się do Poznańskiego.

Przedłużeniem żywotności modelu niepodległościowego w XX wieku była postać i działalność Józefa Piłsudskiego oraz związanego z nim obozu politycznego. Tradycję pracy organicznej kontynuowali w okresie II Rzeczypospolitej Władysław Grabski oraz Eugeniusz Kwiatkowski – twórca Gdyni i Centralnego Okręgu Przemysłowego. W niepodległym i suwerennym państwie tradycja lojalistyczna straciła rację bytu.

W odrodzonym państwie polskim kluczowe pozycje polityczne i administracyjne zajęli politycy i urzędnicy pochodzący z zaboru rosyjskiego i austriackiego. Symbolem cenionych wartości stała się kariera urzędnicza i wojskowa. Podejmowane w tym czasie próby gospodarczego wzmocnienia Polski nie przerodziły się w ogólnospołeczny proces przekształceń strukturalnych i świadomościowych, między innymi i dlatego, że zostały przerwane przez wybuch wojny w 1939 roku.

Wojna, a zwłaszcza okres powojenny związany z „budową” systemu realnego socjalizmu – przyniosły nowe przewartościowanie dotychczasowych tradycji: w zmienionych warunkach i w zmienionej formie na czoło wysunął się ruch niepodległościowy, który utrzymywał w konspiracyjnych warunkach około dwustutysięczną armię partyzancką, zorganizował powstanie warszawskie, przez kilka lat stawiał mniej lub bardziej zorganizowany opór wobec sowietyzacji kraju. Na polu kultury wielką organiczną pracę kontynuował Kościół katolicki; praca ta, jak dotąd, nie doczekała się opracowania na miarę wkładu, jaki wniosła w dzieło utrzymania tożsamości narodu i jego powiązań z chrześcijańską kulturą.

Obok tych dwóch zasadniczych nurtów politycznego myślenia ujawnił się i trzeci, „wstydlivy” nurt kolaboracji. Polska nie miała wprawdzie ani swojego Pétaina, ani Quislinga, ale nie można zapomnieć o tym, że przez urzędy okupacyjne przewinęło się tysiące (jeśli nie dziesiątki tysięcy) kolaborantów, donosicieli i zwykłych szmalcowników. Bliższy nam historycznie okres powojennej kolaboracji próbuje się w wielu kręgach postkomunistycznej lewicy przedstawiać jako kolaborację „ideową”, „historycznie konieczną”, „odpowiedzialną”. Prowadzone dyskusje i polemiki ukazują, jak kolaboracja może być kryta za pięknymi i wzniosłymi hasłami wielkich idei, racji stanu. Ujawniają także jej drugą stronę: małe, średnie i duże przywileje, postawy oportunistyczne.

Okres realnego socjalizmu jest niezwykle znaczący także i z tego względu, że nowy system i oficjalna ideologia odcinały się od przeszłości, przekazywanej dotąd tradycji. Prowadziło to do znacznej polaryzacji świadomości w tej dziedzinie: jednych wykorzeniało z tradycji, innych zaś skłaniało do mitologizacji przeszłości, głównie jej niepodległościowej wersji. Nie jest chyba rzeczą przypadku, że w ostatnich latach pojawiły się głosy wskazujące na anachroniczność odtworzenia dawnych orientacji i struktur politycznych (A. Michnik) z jednej strony, z drugiej zaś – silną pozycję w ostatnich wyborach uzyskała niepodległościowa KPN; odradzają się tradycyjne ugrupowania i tworzą się nowe, odwołujące się bądź do ethosu, bądź też do interesów. Paradoksem jest wszakże to, że interesy często redukowane są do sfery roszczeniowej. Blisko dwie trzecie społeczeństwa zdaje się pozostawać na marginesie tych sporów, manifestując swoją bierność. Jakie postawy ono ujawni? – to pytanie, na które trudno dać dziś odpowiedź, a które może stać się wyzwaniem już w niedalekiej przyszłości.

NIEDOCENIANIE SPRAW GOSPODARCZYCH

Tradycja staszycowska, łącząca patriotyzm z zaangażowaniem we wzrost gospodarczy i rozwój nauki, nie przebiła się jako podstawowa i główna wartość organizująca życie społeczne. Łączyło się to niewątpliwie ze specyfiką tworzących się w XIX wieku struktur społecznych i narodowej kultury.

Spółeczeństwo polskie, inaczej niż społeczeństwo francuskie, niemieckie czy brytyjskie, nie wytworzyło w miarę silnego mieszczaństwa. To właśnie mieszczaństwo w XIX i XX wieku wprowadzało do świadomości społecznej takie cechy, jak: bogacenie się, oszczędność, dyscyplina osobista, osobisty sukces. Tworzyło kulturę osadzoną w gospodarce i powiązaną z nią wielorakimi sprzężeniami zwrotnymi. Poprzez system powszechnych wyborów samorządowych i parlamentarnych kreowało kariery polityczne, a poprzez pozycję ekonomiczną wpływało także na polityczne i administracyjne decyzje.

Jeden z wybitnych i uznanych teoretyków kapitalizmu i biurokracji – Max Weber, sformułował hipotezę, że bez tzw. ducha kapitalizmu niemożliwy byłby kapitalizm jako system ekonomiczny i społeczny. Ducha kapitalizmu wytworzyła religia protestancka: szczególnie jej wiara w predestynację i związana z nią wiara, że powodzenie w życiu doczesnym jest znakiem Bożego błogosławieństwa. Zalecana przez protestantyzm asceza ułatwiała upowszechnienie standardowej produkcji wielkoseryjnej.

W Polsce narodową kulturę w XIX wieku tworzyło, pozbawione po powstaniach majątków, ziemiaństwo i szlachta, a później – inteligencja pochodzenia szlacheckiego. Jej literacki obraz przedstawiła plastycznie Maria Dąbrowska w *Nocach i dniach*. Do kultury narodowej inteligencja wniosła głęboki patriotyzm i potrzebę ofiarności. Jednocześnie jednak głosiła brak po-

szanowania lub wręcz pogardę dla wartości materialnych. W ten sposób racjonalizowała swoją pozycję. W zaborze austriackim Polacy z reguły zadowalali się karierą urzędniczą, dającą niewielkie wprawdzie, ale pewne dochody i wysoką pozycję towarzyską; bardzo rzadko angażowali się w działalność gospodarczą.

Polska nie miała wielkiej literatury mieszczańskiej podobnej chociażby do tej, jaką miały Francja i Niemcy, czy „pionierskiej” – w jakiejś mierze porównywalnej z literaturą Stanów Zjednoczonych. Przy braku zakorzenienia w kulturze społeczny status mieszczaństwa był w Polsce niski. Nie bez znaczenia pozostaje fakt, że w kręgach opiniotwórczych zostały wykreowane takie kategorie pojęciowe, jak „kultura ludowa”, „kultura robotnicza”; nadawano im znaczenie pozytywne. Nie upowszechniło się natomiast określenie „kultura mieszczańska”, a jeśli się czasem pojawiało, to raczej z zabarwieniem negatywnym.

W systemie realnego socjalizmu ekonomia została niemal całkowicie podporządkowana polityce. Ze względów doktrynalnych degradowana była własność prywatna, a jej krytyka niszczyła również poczucie społecznej odpowiedzialności, szczególnie odpowiedzialności za wykonywaną pracę. Jest to dzisiaj jeden z głównych problemów reformujących się systemów społeczno-gospodarczych we wszystkich krajach postkomunistycznych.

Zapoczątkowany przed trzema laty proces transformacji systemowej w Polsce napotyka inną jeszcze barierę: przyzwyczajenie, że życie gospodarcze toczy się poza ludźmi, gdyż pozostaje w kompetencji państwa i jego organów. Przełamanie tej bariery będzie z pewnością trwało dość długo, natomiast w szerokich kręgach społeczeństwa będą obecne nadal postawy roszczeniowe. Wiązać one będą bez wątpienia decyzje i programy polityczne elit oraz wpływać na tempo i zakres transformacji systemowych.

Historia, zarówno dziewiętnastowieczna, jak i ta po drugiej wojnie światowej, tak ukształtowała strukturę naszego społeczeństwa, że nie ma w niej znaczącej ekonomicznie i społecznie klasy średniej. W demokratycznych społeczeństwach jej rola polega nie tylko na tym, że stanowi ona o poziomie życia materialnego. Poprzez dwukierunkowy system porównań (z tymi, którzy zajmują wyższe pozycje w stratyfikacji społecznej, ale także z tymi, którzy zajmują w hierarchii społecznej miejsce niższe) w dużej mierze strukturalnie stabilizuje systemy społeczne, zapewniając im jednocześnie niezbędną dynamikę.

U nas zarówno „historia”, jak i przedłużający się kryzys ekonomiczny doprowadziły do pauperyzacji dużej części społeczeństwa. Niektóre szacunki wskazują, że aż 60% ludności w Polsce żyje obecnie na granicy lub poniżej minimum socjalnego. Naturalnym skutkiem takiej sytuacji jest ostra polaryzacja postaw i wzrost znaczenia tych sił społecznych i politycznych, które szermują hasłami radykalnymi i skrajnymi po obu stronach politycznego spectrum. Tworzy to naturalną pożywkę dla hasel populistycznych.

PODWÓJNY OBRAZ PAŃSTWA

Okres zaborów przyczynił się w dużym stopniu do wytworzenia się wśród Polaków ambiwalentnego stosunku do państwa. Kiedy bowiem w Europie tworzyły się nowożytne organizmy państwowe, a w życiu publicznym powstawała i ugruntowywała się demokracja oraz zasada obywatelskości, określająca niezbywalne prawa obywatela w stosunku do państwa i jednocześnie ustalająca jego obowiązki wobec niego – nie mieli oni własnego państwa. Natomiast państwa, w których przyszło im żyć, niezależnie od tego, czy było to państwo rosyjskie, pruskie, niemieckie czy austriackie – były państwami obcymi. Ta obcość była wzmocniana w okresie prześladowań po nieudanych powstaniach w zaborze rosyjskim, a w zaborze pruskim przez Kulturkampf w latach siedemdziesiątych oraz działalność Komisji Kolonizacyjnej i antypolskie ustawodawstwo za czasów kanclerza B. von Bülowa. Utrwalało ją zwycięstwo tradycji niepodległościowej, zinternalizowanej w znacznej części elit politycznych.

Te niekorzystne doświadczenia instytucji państwa doprowadziły do wytworzenia w społecznej świadomości swoistej dwoistości postaw, w szczególności zaś – jak twierdzi W. Markiewicz – do ucieczki od państwa realnego do państwa wymaginowanego⁷. Tym państwem realnie istniejącym było bowiem państwo obce i walka z nim oraz jego instytucjami urastała do rangi obowiązku patriotycznego. Szkodzenie temu państwu, sabotowanie jego praw, zarządzeń i organów stanowiło jedną stronę stosunku Polaków do państwa.

Z drugiej jednak strony Polacy nie godzili się z faktem utraty własnego państwa. Podejmowali próby odzyskania niepodległości, zarówno poprzez powstania zbrojne, jak i pracę organiczną dla zachowania kultury i tożsamości narodowej. Państwo to nie przestało istnieć w ich świadomości i aspiracjach. To wymaginowane państwo stanowiło swoisty konglomerat, w którym rzeczywistość mieszała się z oczekiwaniami, a nierzadko z mistyfikacją.

Od chwili odzyskania niepodległości Polacy postawili wobec swojego państwa niezwykle wysokie wymagania. W imię tych wymagań było ono krytykowane jako niedoskonałe. Fala bardzo ostrej krytyki, wywodzącej się zresztą z różnych inspiracji politycznych, przeszła przez publicystykę i wystąpienia publiczne w okresie II Rzeczypospolitej, od kilku lat przybrała ona znów na sile. Krytyka państwa realnie istniejącego współwystępuje z tendencją do idealizowania przeszłości i postaci historycznych⁸. Zgodnie z tą prawidłowością w okresie realnego socjalizmu ujawniła się tendencja do idealizowania II Rzeczypospolitej z lat 1918-1939. Prawdopodobnie w najbliż-

⁷ W. Markiewicz, *Świadomość narodowa Polaków*, w: *Z badań nad przeobrażeniami świadomości społecznej w Polsce*, red. H. Jadam, D. Markowski, Rzeszów 1981, s. 14.

⁸ Tamże.

szej przyszłości czeka nas nawrót do idealizowania „państwa opiekuńczego” czy „państwa zorganizowanego” z okresu PRL-u.

Ukształtowany w świadomości Polaków podwójny obraz państwa pełni ważne funkcje polityczne, społeczne i moralne. Nawet jeśli obraz państwa wyimaginowanego nie jest możliwy do zrealizowania, to poprzez oczekiwania i aspiracje tworzy pewien niewidzialny system nacisków politycznych. Ma to szczególne znaczenie w okresie panowania systemów niedemokratycznych, pozbawionych możliwości istnienia lub prawidłowego funkcjonowania opozycji. W takich okolicznościach obraz państwa wyimaginowanego w jakimś stopniu przejmuje role nie istniejących instytucji politycznych, które w demokratycznych systemach pełnią funkcje kontrolne. Jest więc swoistą quasi-instytucją życia politycznego, praktycznie ograniczającą możliwości totalitarnego sprawowania władzy.

WSPÓLNOTOWE ALTERNATYWY PAŃSTWA

Bezpośrednią konsekwencją doświadczeń historycznych społeczeństwa polskiego było szukanie instytucji lub wspólnot mogących być alternatywą dla państwa. W zależności od kontekstu i historycznych okoliczności szczególnego znaczenia nabierały trzy instytucje życia zbiorowego, a mianowicie: naród, Kościół rzymskokatolicki i rodzina.

W świadomości politycznej Polaków szczególne miejsce zajmuje naród, traktowany jako grupa identyfikacji politycznej i kulturowej. W odróżnieniu od organizacji państwa i jego aparatu przymusu mogącego działać w „obcym” interesie, naród jest wspólnotą „swoich”, ludzi zjednoczonych wiarą we wspólną przeszłość historyczną i połączonych poczuciem wspólnych doświadczeń historycznych, „wspólną Ojczyzną”, wspólną kulturą, ludzi wspólnie aspirujących do posiadania własnej organizacji politycznej w postaci państwa. To nie państwo, lecz naród urósł do rangi kategorii życia zbiorowego, wymagającej szczególnego rodzaju poświęceń ze strony jego członków.

Jeden z przedstawicieli wielkiej czwórki polskich poetów romantycznych, Cyprian Norwid, podejmując próbę dyskusji na temat absolutyzacji narodu przeszedł do polskiej literatury politycznej jako autor powiedzenia: „Polak jako naród jest olbrzym, jako społeczeństwo – karzeł”. Pomijając metaforyczny wymiar tego powiedzenia, szczególny charakter twórczości tego poety i filozofa oraz szczególne okoliczności, w jakich myśl ta została wypowiedziana – oddaje ona niewątpliwie dylemat i rozdwojenie polskiej świadomości politycznej.

Semantyczna analiza wielu kategorii pojęciowych odnoszących się do naszego życia zbiorowego ukazuje w sposób bardzo jednoznaczny odrębność państwa i narodu. Staje się to szczególnie widoczne, jeśli porównamy funk-

cjonowanie tych kategorii w języku angielskim i francuskim, w których używane są one w wielu przypadkach zamiennie.

Drugą obok narodu alternatywą quasi-państwową życia zbiorowego stawał się w szczególnych okolicznościach Kościół rzymskokatolicki. Kiedy pod koniec XVIII wieku uległa dezintegracji instytucja państwa, głównymi ośrodkami przetrwania narodu i poczucia jego tożsamości stały się struktury kościelne, takie jak: parafie, szkolnictwo kościelne, duchowieństwo, nabożeństwa w języku polskim itp. W XIX wieku wytworzyła się wyraźna symbioza narodu i Kościoła, a Kościół stał się integralną częścią polskiego dziedzictwa kulturowego.

W XIX wieku powstał stereotyp „Polaka-katolika” jako wypadkowa dwóch działających na zasadzie sprzężenia zwrotnego „mechanizmów społecznych”. Jednym z nich był proces, który w terminologii współczesnej socjologii można by nazwać procesem etykietyzacji lub stygmatyzacji, a miał on miejsce w zaborze rosyjskim i pruskim. W obu zaborach Polacy byli identyfikowani jako katolicy. Nierzadko z tego powodu byli prześladowani. Zgodnie z prawidłowościami psychospołecznego zachowania, na zasadzie reakcji zwrotnej sami przyjęli te role i zaczęli się z nimi identyfikować. Jest to znane powszechnie w socjologii zjawisko społeczne przyjmowania roli dewianta. Z biegiem czasu zaczęli wykorzystywać tę sytuację bycia Polakami i katolikami jako element integracji społecznej i narodowej. Wytworzony stereotyp – jak to często ze stereotypami bywa – historycznie zmieniał swoją treść, a dla niektórych odłamów ideologii narodowej stał się narzędziem walki przeciw mniejszościom narodowym w Polsce.

Dramatyczny dla polskiej państwowości wiek XIX dał – jak się wydaje – początek jeszcze jednej specyfice polskiego życia społecznego i polskiej kulturze politycznej. Jest nią familiocentryzm. Oznacza to, że rodzina stała się bardzo silnym ośrodkiem edukacji politycznej społeczeństwa i przekazywania patriotyzmu. Z natury rzeczy jest to grupa mało podatna na naciski zewnętrzne, gdyż nawet w okresach zaostrowanych prześladowań nikt nie jest w stanie wejść skutecznie w przestrzeń między matką a dzieckiem. Symbolem roli rodziny i jej obecności w kulturze politycznej są słowa *Roty*, „drugiego”, nieoficjalnego kiedyś hymnu narodowego: „twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg”.

WNIOSKI KOŃCOWE

Specyfika rozwoju polskiej świadomości politycznej wytworzyła uznanie i szacunek dla właściwych jej wartości politycznych. Ogólnie rzecz biorąc, jest ona zorientowana defensywnie, obronnie. Jej siłą jest trwanie i uznanie dla trwania, nawet przez bardzo długi czas. Polski hymn narodowy zaczyna się od słów: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”. Kiedyś Z. Krasiński tę przedziwną w polskiej świadomości wartość trwania kojarzył z

„okopami św. Trójcy”, współcześnie zaś M. Król ukuł termin „nieustającego Zbaraża”, parafrazując fabułę powieści H. Sienkiewicza i rolę w świadomości zbiorowej symboliki oblężonej przez Turków w XVII wieku twierdzy Zbaraż.

Świadomość polityczna Polaków wyrosła w sytuacji braku państwa i zagrożenia bytu narodowego. Przyswoiła sobie wiele cech charakterystycznych dla popperowskiego społeczeństwa zamkniętego. W świadomości tej niezwykle ważne miejsce zajmuje wierność ideom, w małym natomiast stopniu jest ona zorientowana na sukces; nie wykształciła ona w dostatecznym stopniu dynamizmu tak charakterystycznego dla wielu społeczeństw. Stanowić może przez to barierę i wielką niewiadomą dla podjętej transformacji polskiego społeczeństwa.

Z okresu zaborów i późniejszych zagrożeń istnienia państwa i narodu wyrosła tendencja do irracjonalnego często globalizmu w myśleniu politycznym, manifestującego się w postawie „wszystko albo nic” oraz w bezkompromisowym stosunku do innych orientacji. Podczas gdy w innych społeczeństwach kompromis uważany jest za cnotę polityczną, w Polsce często oceniany jest jeszcze jako zdrada. Utrudnia to wypracowanie consensusu między poszczególnymi orientacjami.

Z niedocenianiem znaczenia kompromisów współwystępuje często w świadomości politycznej tendencja do dychotomicznego postrzegania i oceny rzeczywistości politycznej. Jest ona z pewnością reliktem dziewiętnastowiecznej historii, ale została ona niewątpliwie wzmocniona przez realny socjalizm i marksistowską ideologię. Jest ona żywa i dzisiaj, kiedy w niektórych kręgach próbuje się przeciwstawić społeczeństwo władzy państwowej, „ciemniaków” – „europejczykom”, państwo – Kościołowi. Charakterystyczna dla tej postawy jest raczej werbalistyka niż realne zachowania, czego dowodem jest m.in. łagodny przebieg polskiej transformacji systemowej.

W kategoriach moralnych zaprezentowane dylematy polskiej świadomości politycznej mogą być oceniane dwojako. Można się szczycić, że świadomość ta nawiązuje do cnót moralnych i w zasadzie nie zagraża nikomu. Można wszelako postawić i inne pytanie: czy można oceniać pozytywnie pod względem moralnym wspaniałe intencje, jeśli prowadzą one do antymoralnych efektów, jeśli nie pomnażają dobra wspólnego, nie pobudzają do działania?